

FRANÇOIS-RENÉ DE  
CHATEAUBRIAN

# ATALA

François-René de Chateaubrian

**Atala**

«Public Domain»

## **de Chateaubrian F.**

Atala / F. de Chateaubrian — «Public Domain»,

Młody Indianin Szaktas zostaje schwytany przez wrogie plemię i oczekuje na śmierć w męczarniach. Zakochuje się wzajemnością w córce wodza, Atali, która uwalnia go, po czym razem uciekają na odludzie. Po latach Szaktas opowiada młodemu Francuzowi Renému historię swojej młodszej miłości. Opowieść o tragicznej miłości wśród plastycznie opisanej, pięknej, majestatycznej i groźnej dzikiej przyrody. Równoległe do wątku miłosnego autor przedstawia zmiany, jakie w życiu Indian przynosi przyjęcie chrześcijaństwa.

## Содержание

Od tłumacza	5
Prolog	16
Opowiadanie	20
Myśliwcy135	20
Конец ознакомительного фрагмента.	23

# François-René de Chateaubriand

## Atala

### Od tłumacza

Z końcem XVIII wieku zarówno literatura, jak i smak powszechny we Francji zdradzają objawy wyczerpania i oschłości. Uwielbienie, jakie otacza Woltera<sup>1</sup> jako poetę, triumfy autorskie księdza Delille<sup>2</sup>, tragedia pseudoklasyka, wierszyki i epigramy, których mniej lub więcej zręczne szlifowanie staje się niemal obowiązkiem towarzyskim – oto symptomy *małości*, w której znak weszła ta wielka literatura. Rozpaczny<sup>3</sup> krzyk duszy, rzucony przez Pascala<sup>4</sup> na ulotnych kartkach, które po jego śmierci skupiono pod nazwą *Mysli*, zamiera bez echa; literatura potoczy się inną drogą, drogą intelektu. Intelekt ten pod względem jasności, doskonałości wysłowienia, dowcipu, osiągnię nieznane przedtem i potem wyżyny; ale nosi on równocześnie w sobie zaród<sup>5</sup> śmiertelnej choroby; oderwał się od duszy, od zamyślenia nad tajemnicą bytu, tych prazródół wszelkiej twórczości. Zagadka świata przestała dlań być zagadką; zbażał rzekomo cały jej mechanizm. Dążąc do jasności i precyzji, obcinał wszystko, co mu było niedogodne lub zbyteczne; ze świata zaczął widzieć jedynie salon lub strzyżony ogród Wersalu; z człowieka – jednostkę grupy społecznej; z uczuć – grę interesów i próżności. Jeżeli wychylał się poza tę sferę, to też tylko – intelektem.

Humanizm nawet, tak ożywczy i płodny w zaraniu Odrodzenia, stał się z biegiem czasu zakrzepłą skorupą klasycyzmu, tamującą kiełkowanie rodzimego kwiecia. Dawność, oderwanie od życia, obojętność przedmiotu, stały się pierwszym prawidłem estetycznym; rdzenny Francuz myślał nazwiskami Brutusów<sup>6</sup> i Epaminondasów<sup>7</sup>; chrześcijanin miał na ustach jeno<sup>8</sup> nimfy i bóstwa pogańskie. To, co trzeba czuć lub przed czym trzeba ze czcią schylić czoło, stało się przedmiotem rozumowania i dialektyki, jeżeli nie szyderstwa. Śmiertelna nuda, niepokój, przesyta, *głód duszy* – oto powszechny objaw, do którego doprowadza w XVIII w. to nadużycie intelektu.

Przychodzi Rousseau<sup>9</sup> i budzi w sercach nieznane źródła ludzkiego uczucia; przychodzi Bernardin de Saint-Pierre<sup>10</sup> i przetwarza je na nowe przedmioty wzruszeń artystycznych. Ale i

---

<sup>1</sup> Wolter – spolszczone: Voltaire, pseudonim François-Marie Aroueta (1694–1778), fr. pisarza i filozofa epoki oświecenia (autora m.in. powiastki filoz. *Kandyd*); zwolennika liberalizmu, krytyka wszelkich ideologii, hierarchii kościelnej i zabobonnych wierzeń (uznawano go za patrona ateizmu i rewolucji). Voltaire był niezwykle wpływową osobistością swego czasu (korespondował m.in. z carycą Rosji, Katarzyną). [przypis edytorski]

<sup>2</sup> Delille, Jacques (1738–1813) – fr. duchowny, poeta i tłumacz; członek Akademii Francuskiej; autor m.in. popularnego poematu dydaktycznego *Ogrody, czyli sztuka upiększania krajobrazu* (1782). [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *rozpaczny* (daw.) – rozpaczliwy. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> Pascal, Blaise (1623–1662) – fr. filozof i matematyk, po 1654 porzucił nauki ścisłe na rzecz filozofii i teologii; od sceptycyzmu i racjonalizmu zbliżył się do mistycyzmu, uważając, że wiara i rozum należą do dwóch odrębnych kategorii poznania, dlatego rzeczywistość nadprzyrodzona jest poznawalna jedynie przez wiarę; swoje poglądy wyłożył w wydanych pośmiertnie *Myslach*. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *zaród* (daw.) – załazek, zaczątek. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *Brutusowie* – w historii rzymskiej wyróżnili się dwaj Brutusowie: *Lucjusz Juniusz Brutus*: przywódca powstania przeciwko królowi Tarkwiniuszowi Pysznemu, założyciel republiki rzymskiej, pierwszy konsul (509 p.n.e.) oraz *Marek Juniusz Brutus*, zwany *Brutusem Młodszym* (85–42 p.n.e.): republikanin, uczestnik zamachu na życie Juliusza Cezara. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *Epaminondas* (ok. 420–362 p.n.e.) – wybitny wojskowy i polityk z Teb, wprowadził nowatorskie rozwiązania taktyczne, zreformował armię, złamał potęgę militarną Sparty i jej dominację wśród państw greckich. Przez współczesnych chwalony za nieskazitelny charakter i prosty, ascetyczny styl życia. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *Rousseau, Jean Jacques* (1712–1778) – fr. pisarz oraz filozof, wybitny przedstawiciel oświecenia, encyklopedysta; postulował powrót do natury, odrzucał zdobycze cywilizacji, w tym pojęcie własności prywatnej; swój model człowieka idealnego, dobrego, wychowywanego w naturze przedstawił w dziele z 1762: *Emil, czyli o wychowaniu*. W *Umowie społecznej* zawarł poglądy na demokratyczną wizję państwa, będącą fundamentem współczesnej myśli politycznej. [przypis edytorski]

Rousseau i Bernardin de Saint-Pierre głęboko jeszcze tkwią w epoce, którą mieli odrodzić. Rousseau, mimo że w jawnej walce z Encyklopedystami<sup>11</sup>, ileż ma w sobie z osiemnastowiecznego filozofa! Jego pojęcie „umowy społecznej”, jakże na wskroś jest racjonalistyczne; jego teoria *dobroci naturalnego człowieka* jakże sprzeczną zasadniczym podstawom chrześcijaństwa, które on rzekomo wyznaje! Rousseau wskrzesił jakoby w ludzkich sercach Boga; ale czymże był ten jego Bóg? Wychowany w religii protestanckiej, później wieloletni jej renegat, Rousseau wraca na łono protestantyzmu, który wciela dlań raczej polityczne ideały ojczyźnej republiki. Toteż Rousseau obcy był w gruncie temu wszystkiemu, co stanowi poezję i urok chrystianizmu; religia jego nie jest zbyt odległą od owego „deizmu”<sup>12</sup> filozoficznego, będącego raczej formułą rozumowań niż żywą prawdą duszy. Toż i Wolter ufundował w dobrach swoich kapliczkę z napisem: „Wolter – Bogu”.

Przyszła zresztą Rewolucja, morze krwi, nędzy, straszliwy ucisk w imię równości i wolności, nagie nierządnicie sadzane na ołtarzach kościoła jako boginie Rozumu: a wszystko to niby ironiczna parodia ideałów Russa, jego sielanki społecznej „dobrego człowieka”, jego haseł i frazeologii... I minęło to wszystko, i Francja zaczęła się budzić do życia, ale była to już zupełnie inna Francja; niezupełnie świadoma samej siebie, ale z tęsknotą czekająca na nowe twórcze słowo. Człowiekiem, który w danej chwili przyniósł jej to słowo i który aż po dzień dzisiejszy wytyczył w znacznej mierze drogi literaturze, był Chateaubriand.

W dzień świąt Wielkanocnych r. 1802 ogłoszono uroczyste Konkordat, pakt pojednania między Francją a Kościołem. Po raz pierwszy od dwunastu lat otworzyły się bramy Notre-Dame<sup>13</sup> dla urzędowego orszaku, który wszedł do tumu<sup>14</sup>, gdzie miała się odbyć religijna konsekracja<sup>15</sup> tego święta pokoju. Pierwszy konsul<sup>16</sup> Bonaparte, przybrany w czerwoną aksamitną szatę haftowaną złotem, zasuwający sobą w cień dwóch nieznających kolegów, przyjął uroczyste w bramie święconą wodę, podaną mu przez arcybiskupa paryskiego.

Równocześnie otworzyły się kościoły w całej Francji. Pokolenie, które od czasu Rewolucji żyło pozbawione obrzędów religii katolickiej; drugie pokolenie, które wyrosło zgoła w nieświadomości tych obrzędów, z nieopisanym wzruszeniem słuchało uroczystego głosu dzwonów, śpiewów, organów. Francja poddała się jakiemuś słodkiemu uczuciu, w którego skład wchodziły pierwiastki nie tylko religijnej, ale można by powiedzieć, estetycznej natury; pewne struny duszy, skazane na milczenie lub nieobudzone jeszcze, ale przeczuwane lub pożądane, zaczęły dźwięczeć radośnie.

Tego samego dnia urzędowy dziennik „Monitor” witał pochwalnym artykułem pojawienie się nowej książki. Książka ta, jak mało która i mało kiedy, odpowiadała stanowi duszy i potrzebom serca i miała uczynić swego autora najślawniejszym człowiekiem we Francji. Był to *Geniusz chrześcijaństwa* Chateaubrianda.

W dziele tym podjął Chateaubriand apologię<sup>17</sup> – lub raczej apoteozę<sup>18</sup> – religii chrześcijańskiej. Zamierzył dowieść, iż jest ona jedynie prawdziwą; że jest jedynie dobrą, twórczą, ludzką; a nade

<sup>10</sup> Bernardin de Saint-Pierre, Jacques-Henri (1737–1814) – fr. pisarz, podróżnik, przyrodnik, uczeń i przyjaciel Jana Jakuba Rousseau. [przypis edytorski]

<sup>11</sup> Encyklopedyści – grupa francuskich intelektualistów: naukowców, filozofów i pisarzy, którzy napisali i skompilowali *Wielką Encyklopedię Francuską*, propagującą oświeceniowy racjonalizm, rozwój nauk, świeckie myślenie i tolerancję. [przypis edytorski]

<sup>12</sup> deizm – pogląd, według którego istnienie Boga można wywnioskować racjonalnie z obserwacji świata naturalnego, połączony z odrzuceniem źródeł religijnych jako autorytetów; uznający, że Bóg stworzył wszechświat wraz z prawami natury, ale nie ingeruje w jego działanie. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> Notre-Dame – katedra w Paryżu pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, na wyspie Cite na Sekwanie, jedna z najstarszych świątyń Francji, arcydzieło sztuki gotyckiej (XII–XIV w.). [przypis edytorski]

<sup>14</sup> tum (daw.) – kościół, świątynia, katedra. [przypis edytorski]

<sup>15</sup> konsekracja – poświęcenie. [przypis edytorski]

<sup>16</sup> Pierwszy konsul – w latach 1799–1804 najwyższy urząd we Francji, sprawowany przez Napoleona Bonapartego. [przypis edytorski]

<sup>17</sup> apologia – obrona (a zazwyczaj jednocześnie pochwała) jakiejś osoby lub poglądu. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> apoteoza (z gr.) – ubóstwienie; przedstawienie idei, wydarzeń a. postaci jako godnych uwielbienia i czci, wyidealizowanie.

wszystko, że jest *piękną*, że mieści w sobie nieprzebrane skarby piękna i rodzi piękno, z którym żadne inne równać się nie może. W tym właśnie dzieło jego było na wskroś nowe, a zarazem było czymś, co najściślej odpowiadało potrzebom chwili: książka Chateaubrianda działała niby ów dźwięk dzwonów, głos organów, zapach kadzidła odurzający rozkosznie zmysły.

Powiedzmy od razu, iż wartość tej książki ocenianej z dzisiejszego punktu widzenia jest bardzo nierówna. Słabą nad wyraz jest jej część „dowodowa”. Pisarz podejmuje tu dziecinną teleologię<sup>19</sup> Bernardina de Saint-Pierre, który kazał widzieć dowód Opatrzności w tym, iż pchły są czarne, aby je było łatwiej złapać, że melon podzielony jest podłużnymi prążkami, ponieważ ma służyć za deser dla rodziny, etc. Tak Chateaubriand przytacza jako wyraz troski Opatrzności o człowieka fakt, iż „ptaki wędrownie, dzikie kaczkę, bekasy, etc., przybywają do nas wtedy, kiedy ziemia jest ogołocona, aby się przyczynić do urozmaicenia naszego stołu”!! Cała część dowodowa jest mniej więcej tej siły. Bo też rozumowanie nie było zadaniem tego czarodzieja słowa i nie rozumowania też żądało odeń to umęczone pokolenie; doniosłość książki Chateaubrianda leży w czym innym.

Wiek XVIII, wraz ze swą filozofią, pracował przez dziesiątki lat nad poniżeniem i zdyskredytowaniem chrześcijaństwa. Biblia jest, wedle pojęć Woltera i innych, jedynie stkiem grubych<sup>20</sup> i nedorzecznych baśni; klasztor siedzibą nieuctwa, ucisku i brutalnego sybarytyzmu<sup>21</sup> (Diderot<sup>22</sup>); wiara stanem ducha godnym prostaków. Wspomniałem już, iż człowiek, który na wspak szkole „filozofów” miał odrodzić uczucia religijne Francji XVIII w., był zbuntowanym szwajcarskim protestantem; religia Bernardina de Saint-Pierre, który taką burzę rozpętał w Instytucie<sup>23</sup> tym, iż ośmielił się wymówić słowo „Bóg”, była ogólnikowym deizmem, spowitym w strzępy pseudoklasycznej draperii. Chateaubriand był – poza piśmiennictwem ściśle teologicznym – pierwszym, który głęboko odczuł piękno zawarte w księgach Biblii; który nie waha się ogłosić tych ksiąg za największe dzieło poetyckie świata, wyższe od Homera i Wergilego. Jaskrawym satyrom mierzącym w życie klasztorne przeciwstawia piękne wzory misji chrześcijańskich, ogarniających całą kulę ziemską siecią inteligentnych, ludzkich, żarliwych i w potrzebie gotowych na męczeństwo wysłanników. Wskazuje rolę cywilizacyjną Kościoła w czas zamętu i ciemnoty; odczuwa wreszcie piękno wieków średnich, architektury gotyckiej, rzeczy przed nim zupełnie nieznanych, utożsamianych z najgrubszym barbarzyństwem, a które po Chateaubriandzie miały się stać niemal kamieniem węgielnym Romantyzmu. Mamy wrażenie, że Chateaubriand jakby zdejmuje kataraktę<sup>24</sup> swej epoki, że ślepi zaczynają widzieć. Zadaje ostateczny cios przeżytkom klasycyzmu i jego tak obcej dla naszych dusz mitologii: „...mitologia pomniejsza naturę. Chrześcijaństwo to jedynie, wypędzając te małe bóstwa z lasów i wód, wróciło poecie swobodę malowania puszczy w ich pierwotnym majestacie... Odtąd, wolne od tej trzody śmiesznych bogów, którzy ograniczali je ze wszystkich stron, lasy wypełniły się olbrzymim bóstwem...”

I on sam jakże maluje te „puszcze w ich pierwotnym majestacie”! Człowiek w obliczu czarującego i miażdżącego przepychu przyrody; potężne tchnienie nieskończoności wstępujące w jego duszę wraz z szumem lasów i pomrukiem mór; poczucie mijania i nicości wszystkiego, co

[przypis edytorski]

<sup>19</sup> *teleologia* (gr. *télos*: koniec, cel oraz *logos*: teoria, nauka) – pogląd filozoficzny, wg którego rzeczy i zjawiska mają swój pewien cel, a nie tylko przyczyny. [przypis edytorski]

<sup>20</sup> *gruby* (daw.) – prosty, prymitywny, pozbawiony wyrafinowania. [przypis edytorski]

<sup>21</sup> *sybarytyzm* – postawa charakteryzująca się zamiłowaniem do prowadzenia dostatniego, wygodnego, pełnego zbytków życia. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *Diderot, Denis* (1713–1784) – fr. pisarz (autor powiastki filoz. *Kubuś Fatalista i jego pan*), krytyk literatury i sztuki, filozof oświeceniowy, encyklopedysta. Początkowo skłonny w duchu epoki głosić poglądy deistyczne, Diderot przeszedł z czasem na pozycje materializmu, ateizmu i determinizmu. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *Instytut* – tu: Instytut Francji, francuskie towarzystwo naukowe założone w 1795, w skład którego wchodziły: Akademia Francuska, Akademia Inskrypcji i Literatury Pięknej, Akademia Nauk, Akademia Sztuk Pięknych oraz Akademia Nauk Moralnych i Politycznych. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *katarakta* – zaćma, zmętnienie soczewki ocznej, jedna z przyczyn ślepoty. [przypis edytorski]

ziemskie, kruchość naszych dążeń, ambicji, zapałów – oto stan ducha, jaki z nieznaną dotąd siłą i artyzmem wywołuje Chateaubriand pędzlem wielkiego malarza-poety. Jest to stan, którego ostatnim słowem jest, jeżeli nie Bóg, to przynajmniej owo powagi pełne zamyślenie, które na zawsze płoszy ironiczny grymas szyderstwa z rzeczy pozaziemskich. I to jest ton ducha, jaki Chateaubriand poddał swojemu wiekowi. Nie miał to być wiek żarliwej wiary; i sam Chateaubriand, mimo iż szczerzy chrześcijanin, nie był nim na miarę Pascalów i Bossuetów<sup>25</sup>. Ale od jego czasu nawet u tych, którzy mieli – jak np. Renan<sup>26</sup>, Taine<sup>27</sup> – stanąć w jawnej rozbieżności z nauką Kościoła, zawsze pozostanie jedno: zrozumienie i głęboka cześć dla chrześcijaństwa. Więcej jeszcze: jak w XVIII w. piętno śmieszności przyćpione było do rzeczy wiary, tak później przyłgnie ono do „racjonalnego” ateizmu. „Wolteriański” aptekarz Homais, ta nieśmiertelna postać z *Pani Bovary* Flauberta<sup>28</sup>, jest odwetem za sarkazmy „filozofów”. A jeżeli przez cały wiek, od Wiktora Hugo<sup>29</sup> i Lamartine'a<sup>30</sup> aż po Verlaine'a<sup>31</sup>, Claudela<sup>32</sup> i dalej, chrześcijański stan ducha miał się stać niewyczerpaną skarbnicą poetyckich motywów, to jest niewątpliwym dziełem Chateaubrianda.

Ale Chateaubriand jest zanadto ważką indywidualnością jako człowiek, zanadto egotycznym zjawiskiem jako pisarz, aby można było zapoznać się z jego dziełem, nie zapoznając się z nim samym.

Franciszek René wicehrabia de Chateaubriand urodził się w Saint-Malo w Bretanii w r. 1768. Chowany w patriarchalnej surowości w smutnym feudalnym zamku, miał za towarzyszkę losu siostrę Lucyllę, jedyną osobę w rodzinie, z którą łączyły go naprawdę bliskie i tkliwe węzły. Jak większość chłopców wzrosłych nad morzem, marzył o podróżach; ojciec rozstrzygnął o jego karierze, uzyskując dlań stopień podporucznika w pułku nawarskim. Na razie Chateaubriand znajduje się w Paryżu, gdzie pociąga go świat literacki; czyta, kształci się gorączkowo, drukuje jakiś drobiazg w „Almanachu Muz”<sup>33</sup>. Był to początkowy okres Rewolucji; w owej chwili młody eks-podporucznik (pułk jego już nie istniał) bez antypatii patrzył na ruch, który zdawał się zapowiadać odrodzenie Francji. Ale osobiście, ze swoim nazwiskiem, jako członek rodziny przywiązanej do dawnych tradycji, nie miał co robić w ojczyźnie. Zbudziły się w nim dawne marzenia podróżnicze: puścił się do Ameryki z planem odkrycia drogi do Indii od północy. Drogi tej oczywiście nie znalazł, ale zapuścił się dość daleko w głąb puszczy i prerii Labradoru, Luizjany, Florydy i znalazł tam – nową drogę dla literatury. Wrócił, wioząc w głowie, lub nawet w walizce, plan czy rękopis powieści *Les Natchez*<sup>34</sup>, utworu pełnego

<sup>25</sup> Bossuet, Jacques-Bénigne (1627–1704) – fr. biskup katolicki, nadworny kaznodzieja Ludwika XIV, wychowawca jego syna; wybitny mówca, teolog, autor licznych traktatów apologetycznych. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> Renan, Ernest (1823–1892) – fr. pisarz, historyk, filolog, orientalista, filozof pozytywista, krytyczny badacz historii religii; znał biegle języki starożytne (łacine, grekę, staroarabski, hebrajski) i opierając się na swojej wiedzy prowadził drobiazgowo studia biblistyczne; jego najbardziej znane dzieło to *Życie Jezusa* (1863); Biblię Starego i Nowego Testamentu analizował jako zbiór mitów. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> Taine, Hippolyte Adolphe (1828–1893) – fr. filozof, historyk, krytyk i teoretyk kultury; członek Akademii Francuskiej; jeden z głównych przedstawicieli pozytywizmu. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> Flaubert, Gustave (1821–1880) – fr. pisarz, wybitny realista, uważany też za jednego z pierwszych przedstawicieli naturalizmu. Dzieła: *Pani Bovary* (1857), *Salambo* (1862), *Szkoła uczuć* (1869), *Kuszenie św. Antoniego* (1874). [przypis edytorski]

<sup>29</sup> Hugo, Victor (1802–1885) – francuski pisarz, poeta, dramaturg i polityk, czołowy prozaik francuskiego romantyzmu, autor m. in. *Nędzników*. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> Lamartine, Alphonse Marie Louis de (1790–1869) – fr. poeta, polityk liberalny; tradycyjnie uznawany za prekursora francuskiego romantyzmu; członek Akademii Francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>31</sup> Verlaine, Paul (1844–1896) – fr. poeta, zaliczany do tzw. poetów wyklętych, przedstawiciel impresjonizmu w literaturze. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> Claudel, Paul (1868–1955) – fr. poeta i dramaturg, symbolista; członek Akademii Francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *Almanach Muz* (fr. *Almanach des Muses*) – fr. czasopismo poetyckie założone w 1765; ukazywało się co roku, zawierało wybór najnowszej poezji, noty krytyczne i informacje o wydarzeniach literackich; publikowali w nim m.in. Wolter, Chamfort, Beaumarchais i Delille; podczas Rewolucji Francuskiej wydrukowano w nim *Marsyllankę* (1793); publikacji „Almanachu” zaprzestano w 1833. [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *Les Natchez* – tytuł polski: *Naczezi*. [przypis edytorski]

młodzieńczej świeżości, w którym na tle pierwotnej przyrody życie indyjskich<sup>35</sup> plemion splata się z europejską kulturą francuskich przybyszów.

Wydarzeniem, które sprowadziło Chateaubrianda do Europy, była wieść o straceniu Ludwika XVI. Bez zbytnej wiary w sprawę rojalizmu<sup>36</sup>, przez prosty punkt honoru szlachcica, walczy w szeregach emigrantów; ranny, chory, pozbawiony środków, dostaje się do Anglii, gdzie cierpi nędzę, głód i chłód, stara się wyżyć z lekcji i źle płatnych tłumaczeń, nocami zaś pracuje nad dziełem *Studium o rewolucjach*. Dzieło to, owoc gorzkich refleksji nad ludzkością<sup>37</sup>, jakie nasunęły mu wypadki w kraju, ukazało się w 1797 i przeszło dość niepostrzeżenie. W owym czasie, może pod wpływem ciosów, jakie spadają nań raz po raz – najbliżsi krewni, przyjaciele giną na szafocie; matka, siostra, uwięzione – dojrzewają w Chateaubriandzie uczucia religijne, które znajdują podkład w naturalnym usposobieniu poety, skłonny do zadumy i smutku. Zaczyna pracować nad *Geniuszem chrześcijaństwa*<sup>38</sup>. Otrzymałszy pozwolenie na powrót do Francji i ustaliwszy się<sup>39</sup> w Paryżu, wyjmując z tego dzieła jeden rozdział i wydając go jako oddzielną książeczkę (1801). Była to *Atala*, przeniesiona znowuż do *Geniuszu chrześcijaństwa* z rękopisu *Naczezów*, z których treścią jest luźno związana. Powodzenie jest olbrzymie; z dnia na dzień autor *Atali* staje się sławnym. Wydany w roku następnym *Geniusz chrześcijaństwa* potęguje jeszcze tę sławę. Pierwszy konsul wyciąga rękę do młodego pisarza, widząc w nim sprzymierzeńca swych pojedynczych dążeń; mianuje go sekretarzem ambasady w Rzymie. Chateaubriand pełni te obowiązki do 1804; na wieść o egzekucji księcia d'Enghien<sup>40</sup> wnosi dymisję i staje się do końca nieprzejednanym wrogiem Napoleona.

W r. 1807 ukazuje się *René*, który wprzód, jak *Atala*, stanowił część *Geniuszu chrześcijaństwa*, a raczej, wraz z *Atalą* przedostał się doń z pierwotnego rękopisu *Naczezów*. Całość tego pękatego rękopisu, oddana do przechowania w Anglii i uwięziona tam aż do upadku Napoleona, ukazała się – przerobiona przez autora – w druku znacznie później. *René* powiększył jeszcze rosnącą glorię Chateaubrianda, stając się wydarzeniem literackim, niemal na wiek cały brzemieniem w następstwie. W r. 1809 pojawiają się *Męczennicy*, powieść-epopeja, prototyp wszystkich Kwowadisów<sup>41</sup> całego świata, przeciwstawiająca sobie dwie siły, chrześcijaństwo i pogaństwo, na terenie dawnej Galii. W r. 1811 *Dziennik podróży z Paryża do Jerozolimy*, swobodnie pisany diariusz<sup>42</sup> podróżny czarujący do dziś dnia swoją stroną opisową i malarską. Cała niemal literatura i poezja podróżnicza wiedzie się z tego *Diariusza*.

Z rokiem 1814 i upadkiem Napoleona otwiera się dla Chateaubrianda nowa karta. Odnowiciel religii zapragnął stać się odnowicielem tronu. Nim jeszcze *Buonaparte*, jak go odtąd nazywać będą rojaliści, runął zupełnie, Chateaubriand toruje drogę Ludwikowi XVIII namiętnym i świetnym pamfletem<sup>43</sup> *O Buonapartem i o Burbonach*<sup>44</sup>, który wedle wyrażenia króla wart był dlań tyle,

<sup>35</sup> indyjski – tu daw.: indiański, dotyczący Indian. [przypis edytorski]

<sup>36</sup> rojalizm – opowiadanie się za monarchią. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> Dzieło to [„*Studium o rewolucjach*”], owoc gorzkich refleksji nad ludzkością – bieg myśli, jaki nasunęły Chateaubriandowi okrucieństwa rewolucji, pokrewny jest z ideologią bolszewizmu zawartą w utworze Rostworowskiego *Milosierdzie*. „Postęp nie istnieje, nie warto robić rewolucji, pragnienie poprawy losu jest złudą, historia kręci się ciągle w kółko”. A przyszłość? Później ujrzy ją Chateaubriand w religii; obecnie odpowiada: „Nie wiem; to, co widzę w historii, to karuzela barbarzyństwa i szaleństwa. Zapewne będzie tak zawsze”. [przypis tłumacza]

<sup>38</sup> *Geniusz chrześcijaństwa* (fr. *Génie du christianisme*) – pierwszy polski przekład ukazał się w r. 1818 pod tytułem *Duch wiary chrześcijańskiej*. [przypis edytorski]

<sup>39</sup> ustalić się – tu: osiąść na stałe. [przypis edytorski]

<sup>40</sup> książę d'Enghien – Ludwik Antoine de Burbon (1772–1804), krewny burbońskich królów Francji, ostatni potomek rodu Condé. Podejrzany o udział w spisku, z rozkazu Bonapartego, pełniącego funkcję Pierwszego Konsula, został porwany z neutralnej Badonii. Kiedy podejrzenia nie potwierdziły się, postawiono mu zarzut udziału w walkach przeciw Republice trzy lata wcześniej i krótkim procesie rozstrzelano. Śmierć księcia zaszokowała arystokrację europejską, która przestała ufać Bonapartemu. [przypis edytorski]

<sup>41</sup> Kwowadisys – spolszczona lm. od *Quo vadis*, tytułu powieści Henryka Sienkiewicza. [przypis edytorski]

<sup>42</sup> diariusz (daw.) – dziennik. [przypis edytorski]

<sup>43</sup> pamflet – utwór zmierzający do zdemaskowania, ośmieszenia, a nawet poniżenia danej osoby czy instytucji. [przypis edytorski]

<sup>44</sup> *O Buonapartem i o Burbonach* – fr. *De Buonaparte et des Bourbons* (1814). [przypis edytorski]

co cała armia. Odtąd polityka pochłania pisarza. Wciąż wierny tronowi i Burbonom, ale nie zawsze łatwy w swym rojalizmie, to idący z rządem to przeciw niemu, niewygodny jako sojusznik, groźny jako przeciwnik, Chateaubriand znaczy swą działalność szeregiem świetnych artykułów i broszur politycznych. Był parem Francji, ambasadorem w Berlinie i Londynie, ministrem spraw zagranicznych, na którym to stanowisku zdecydował wojnę z Hiszpanią (1823). Po triumfie rewolucji lipcowej<sup>45</sup>, wciąż wierny prawej dynastii, składa wszystkie godności i wycofał się w zacisze prywatne, pracuje nad *Pamiętnikami z za grobu*, w których złożył dzieje swego życia oraz wiele osobistych porachunków. Dożywszy z kolei upadku Orleanów<sup>46</sup>, zmarł z początkiem nowej republiki w 1848, jako osiemdziesięcioletni starzec.

Jakim był ów człowiek, którego charakter, skupiony w typie Renégo, miał zaciążyć nad całymi pokoleniami w życiu i literaturze? Bezgraniczny egotyzm, oto zasadnicza cecha tej natury. Świat cały jest dlań jedynie wielkim zwierciadłem, które odbija jego postać udrapowaną, w malowniczej pozie, w płaszcz melancholijnej „fatalności”. I jest w tym zapewne poczucie „gestu”, ale nie ma nieszczerości, pozy. *Choroba wieku*, którą później będzie analizował Musset i tyłu po nim, tutaj ma swój pierwszy symptom. Nieuleczalny smutek, obojętność na wszystko – „na wszystko, prócz religii”, jak mówi – żrąca nuda, której nie może ugasić ani sława, ani miłość, ani zaszczyty, oto *leitmotiv*<sup>47</sup> tego istnienia, tak szczerze – zdawałoby się – obdzielonego wszystkim, co życie dać może. Bo i miłości nie zbywało, nie mogło zbywać temu poecie. Wszędzie snują się w jego ślady najświetniejsze kobiety, to namiętne kochanki, to dyskretne i oddane przyjaciółki, bardzo połowicznie spłacane przez tego człowieka, który raczej pozwalał się kochać, niż sam był zdolny do zatracenia się w miłości. I w każdej chwili, na każdym kroku, przy każdym przedsięwzięciu, dźwięczy mu w ucho to pytanie: „I po co? cóż znaczy to wszystko? czym jest to życie ludzkie tak śmieszne, tak nikłe, tak ograniczone wobec wiekuiestej zagadki bytu?” Przy tym дума, дума głęboka, w wielkim stylu, ale niewolna i od małostek; pragnienie sławy, ale równocześnie ironiczny grymas nad jej nicością; chęć władzy, ale niezdolna do ustępstw niezbędnych i aby ją uzyskać, i aby ją utrzymać – oto ów człowiek, ów charakter, który na jednych wywiera nieprzeparty urok, w drugich budzi żywiołową antypatię.

Takim zaklął Chateaubriand sam siebie w ową postać Renégo, która, jak wspomniałem, miała zaciążyć nad literaturą XIX w. Wpływ ten jedni mieniają<sup>48</sup> jej odrodzeniem, drudzy zastrzykniętą jej trucizną, ale nie przeczy mu nikt. Tajemnica jego to przede wszystkim dokończenie dzieła przez Jana Jakuba: wyzwolenie *indywidualizmu*, udramatyzowanie go, przystrojenie we wszystkie uroki, dostarczanie mu najwspanialszego tła. Od *Wielkiego Testamentu*<sup>49</sup> Villona 1460 (!) aż do *Wyznań*<sup>50</sup> Jana Jakuba Rousseau, żyła liryzmu kryje się pod ziemią<sup>51</sup>; toteż poezja, w tym sensie w jakim przede wszystkim rozumiemy ją dzisiaj, jako bezpośrednio niehamowaną spowiedź, lub jako przepojenie ogromów wszechświata *sobą*, nie istnieje. Ale *Wyznania*, mimo że wyobrażnia tyle ma w nich udziału, są autobiografią, nie kompozycją artystyczną. Ale Rousseau, mimo wpływu jaki wywarł, nie mógł wprost pociągnąć swoim przykładem. Gest jego to gest szpetoty: plebejusz ten z jakąś przewrotną rozkoszą obnaża swoje plugastwa, śmieszności, ohydy. O ileż zaraźliwszym stanie się

<sup>45</sup> rewolucja lipcowa – kilkudniowe powstanie we Francji w 1830 r., w wyniku którego obalony został Karol X Bourbon, usiłujący przywrócić absolutyzm, a na tron powołano Ludwika Filipa I. [przypis edytorski]

<sup>46</sup> upadek Orleanów – abdykacja (24 lutego 1848) i ucieczka króla Ludwika Filipa I, pochodzącego z orleańskiej linii rodu Burbonów; spowodowane zamieszkami podczas rewolucji lutowej, zakończonej proklamowaniem Drugiej Republiki Francuskiej. [przypis edytorski]

<sup>47</sup> *leitmotiv* (z niem.) – motyw przewodni. [przypis edytorski]

<sup>48</sup> *mienić* – nazywać, określać jako. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> *Wielki Testament* – utwór Franciszka Villona, wyróżniający się na tle literatury średniowiecznej swoim osobistym charakterem. [przypis edytorski]

<sup>50</sup> *Wyznania* (fr. *Les Confessions*) – autobiograficzna powieść Jana Jakuba Rousseau, napisana w 1770, opublikowana w 1782, po śmierci autora. [przypis edytorski]

<sup>51</sup> *Od Wielkiego Testamentu Villona 1460 (!) aż do „Wyznań” Jana Jakuba Rousseau, żyła liryzmu kryje się pod ziemią* – o ile nie zechcemy wciągnąć w jej obręb tego ogromu przejmującej niesamowitej poezji, jaka bucha z *Mysli* Pascala. [przypis tłumacza]

przykład, gdy owa tak długo zdławiona potrzeba udzielania się, amplifikowania swego JA, przybierze powabne rysy arystokratyczne szlachetnego młodzieńca, ściganego i przez los nieszczęściami „*jakich nikt nie zaznał*”, dręczonego wiecznym niezaspokojeniem duszy, obnoszącego je pod egzotycznymi niebami! Któryż mężczyzna nie zapragnie być Reném? która kobieta zechce kochać innego niż René? Czytajmy *Adolfa*<sup>52</sup>, czytajmy *Spowiedź dziecięcia wieku*<sup>53</sup>, *Pannę de Maupin*<sup>54</sup>; czytajmy *Lelię*<sup>55</sup>, tego Reného w spódnicy: zobaczymy na jak wdzięczny grunt padnie ziarno. Gdybyż panna de Lespinasse<sup>56</sup> mogła znać *Reného*! ona, w której nic prócz muzyki i miłości nie mogło zaspokoić głodu duszy! Niebawem *renéizm*, przybrany w nowe wdzięki przez angielskiego lorda, miał, pod mianem *bajronizmu*, ogarnąć całą literaturę. Czy się skończył? Nie sądzę; znaleźlibyśmy go u pisarzy, którzy z pewnością nie czytali ani jednej litery Chateaubrianda: wyczuwam go w Eryku Falku<sup>57</sup> i innych „potępieńcach” poematów Przybyszewskiego (ciekawym byłoby zestawienie *Reného* i *De profundis*<sup>58</sup>!); wyczuwam w Plasfodorze, bohaterze już nie dzisiejszej, ale „jutrzejszej” sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza<sup>59</sup>. Hrabia Henryk z *Nieboskiej*<sup>60</sup>, to prawy syn Reného; Szczęsny w *Horsztyńskim*<sup>61</sup>, to jego może najbliższa i najszlachetniejsza filiacja<sup>62</sup>. *Hernani*<sup>63</sup>, *Antony*<sup>64</sup>, *Didier*<sup>65</sup>, *le beau tenébréux*<sup>66</sup> romantycznego dramatu, to potomstwo Reného. „Melancholia, tęsknota, smutek, zniechęcenie”, będące treścią zmysłowego pesymizmu Tetmajera, to zacytn Reného. Płoszowski z *Bez dogmatu*<sup>67</sup>, to też krew Reného w jakimś nieczystym krzyżowaniu, którego rodowodu nie podejmuję się wyprowadzać. Przypomnijmy sobie z młodych lat urok, jaki ten „genialny Leon” wywierał na całą Polskę, i pomnóżmy go wiele, wiele razy, a będziemy mieli typ wrażenia, jakie sprawiło pojawienie się *Reného* w literaturze. Jeżeli źródłem przetworzenia duszy nowoczesnej jest Rousseau, o formie tego przetworzenia zdecydował Chateaubriand. Stworzył nieznane przedtem stany ducha, które po nim staną się własnością ogółu.

Nie silę się, oczywiście, w ramach tego szkicu wyczerpać istoty tej twórczości. Ale skoro ktoś przebiegnie – a mało takich jest dzisiaj – kilkadziesiąt tomów pism Chateaubrianda (wyznaję skromnie, iż przeczytałem ich tylko 19), a później, w oświetleniu epoki, zważy olbrzymi wpływ, jaki wywarły one na losy piśmiennictwa całej Europy, uderzyć go musi niestosunek<sup>68</sup> między

<sup>52</sup> *Adolf* (fr. *Adolphe*) – powiastka Benjamina Constanta (1767–1830) wyd. w 1816, arcydzieło fr. literatury romantyzmu, opowiadająca o miłości introwertycznego, melancholijnego młodego narratora do starszej kobiety. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> *Spowiedź dziecięcia wieku* – powieść romantyczna Alfreda de Musseta (1810–1857), wyd. w 1826, napisana na podstawie przeżyć autora, mająca formę wyznań rozgoryczonego narratora rozliczającego się ze swoją miłosną przeszłością. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> *Panna de Maupin* – romantyczna powieść Théophile’a Gautier (1811–1872), wyd. w 1835, w formie listów pisanych przez główną bohaterkę i zakochanego w niej D’Alberta. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> *Lelia* – romantyczna powieść George’a Sand (1804–1876), wyd. w 1833, o tragicznej miłości poety Stenia do tytułowej bohaterki. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *Lespinasse, Jeanne Julie Éléonore de* (1732–1776) – prowadząca jeden z najświetniejszych salonów w Paryżu, zwana Muzą Encyklopedystów, znana z miłosnych listów do hrabiego de Guibert, opublikowanych po jej śmierci. [przypis edytorski]

<sup>57</sup> *Eryk Falk* – postać z trylogii Stanisława Przybyszewskiego (1868–1927) *Homo sapiens* (1895–98), występująca w utworach *Na rozstaju* oraz *Po drodze*. [przypis edytorski]

<sup>58</sup> *De profundis* – opowiadanie Stanisława Przybyszewskiego, wyd. w 1895. [przypis edytorski]

<sup>59</sup> *Plasfodor, bohater (...) sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza – Pragmatyści*, „Zdrój”, sierpień 1920. [przypis tłumacza]

<sup>60</sup> *Nieboska Komedia* – dramat Zygmunta Krasińskiego z 1835 r. [przypis edytorski]

<sup>61</sup> *Horsztyński* – dramat Juliusza Słowackiego z 1835 r. [przypis edytorski]

<sup>62</sup> *filiacja* (z łac. *filiatio*: synostwo) – pokrewieństwo, powiązanie pomiędzy dwoma osobami a. rzeczami, z których jedna pochodzi od drugiej. [przypis edytorski]

<sup>63</sup> *Hernani* – bohater głośnego dramatu romantycznego *Hernani, czyli honor kastyljski* Wiktora Hugo (1802–1885) z 1829 r. [przypis edytorski]

<sup>64</sup> *Antony* – tytułowy bohater romantycznego dramatu Aleksandra Dumasa (1802–1870) z 1831 r. [przypis edytorski]

<sup>65</sup> *Didier* – bohater dramatu *Marion Delorme* Wiktora Hugo (1802–1885) z 1829 r. [przypis edytorski]

<sup>66</sup> *le beau tenébréux* – dosł.: przystojny brunet; archetyp atrakcyjnego samotnego mężczyzny, z którego emanuje mroczny i tajemniczy urok. [przypis edytorski]

<sup>67</sup> *Bez dogmatu* – powieść Henryka Sienkiewicza z 1891 r. [przypis edytorski]

<sup>68</sup> *niestosunek* (daw.) – brak proporcji. [przypis edytorski]

tym wpływem a trwałością artystyczną utworów. Trzy największe dzieła: *Naczezi*, *Męczennicy*, *Geniusz chrześcijaństwa*, zaledwie są dziś do czytania. Przyczyn tego jest parę. Po pierwsze, rozmiar przedsięwzięcia. Przekreślając niejako parę wieków rozwoju piśmiennictwa we Francji, otwierając pole literaturze wyszłej z ducha chrześcijańskiego, narodowego i romantycznego, Chateaubriand raczej wytyczał drogi przyszłym pokoleniom, niż był w stanie sam wykonać ten zamiar. Wszystkie posiane przezeń idee były płodne i wszystkie wzeszły; on sam jedynie w częściach, we fragmentach, zdolny był powołać je do istnienia. Przede wszystkim brak mu zdolności stwarzania ludzi. Dla Chateaubrianda istnieje jedynie *on sam* w obliczu Boga i natury: jest to organizacja wielkiego lirycznego poety. Ale aby dać epopeję, a nawet powieść, trzeba ją zaludnić, trzeba umieć stworzyć postacie ludzkie samoistne i żywe. Otóż Chateaubrianda *człowiek* nie interesuje; nie zdaje mu się godnym jego uwagi; stąd w jego utworach wszystko, co jest człowiekiem, a nie nim samym, jest nad wyraz słabe. Jego wespółdziki kobiety, Atala, Mila, Celuta, mają pewien fizyczny urok tej dziewiczej natury, której są organem; ale wszystko inne osuwa się w rozpaczliwy konwenans.

W ogóle pisarz, którego zadaniem jest *przewalczyć* jakąś epokę, zawsze poniekąd idzie „na faszynę<sup>69</sup>”; inni dopiero korzystają w całej pełni z jego zdobyczy. Nawet w stylu, w języku. Ten niezrównany mistrz słowa, ten odnowiciel, który zada cios „starożytności” i pseudoklasycyzmowi, nie zdoła się wszelako<sup>70</sup> oprzeć naciskowi współczesnego „stylu”: „centaur<sup>71</sup> w zielonym stroju” oznacza u niego dragona, „cyklop<sup>72</sup> – artylerzystę; „ognista rura” – strzelbę, etc. Nie brak i apostrof<sup>73</sup> do Kaliope<sup>74</sup>, do Muz! René nazywa się stale „bratem Amelii”. Prawda, iż wszystko to mieści się w młodzieńczych *Naczezach*; ale wszak rękopis ich przerabiał do druku już dojrzały pisarz. A ten na przykład ustęp, którego nie powstydziliby się sam mistrz złego smaku, Jan Jakub Rousseau:

(Celuta, młoda Indianka, zakochana w Reném, odnajduje go, gdy ten wraz z bratem jej Utagamisem na w pół kona z głodu i wycieńczenia. Zginie, jeżeli natychmiast nie poda mu się posiłku).

– Nie mam nic – wykrzyknęła Celuta zrozpaczona. – Ach, gdyby był moim małżonkiem, gdyby był zapłodnił moje łono, mógłby pić ze swoim dziecięciem ze źródła życia! – Boskie pragnienie kochanki i matki!

Skromna Indianka zaczerwieniła się, jak gdyby się przelekała, że René ją zrozumiał. Oczy jej wzniosły się ku niebu, twarz stała się jakby natchniona, rzekłby ktoś, iż w namiętnej wizji Celuta miała złudzenie, że karmi i syna swego i ojca swego syna.

Przyjaźni! któraś mi opowiedziała te cuda, czemu nie dałaś mi talentu, aby je odmalować! Miałem serce, aby je czuć...

Wreszcie rzecz zabójcza dla dzieła sztuki to tkwiący w nim odcień dydaktyzmu, celowości. Pod tym względem autor *Męczenników* jest jeszcze synem XVIII w.; nie sama tylko czysta rozkosz tworzenia, radość artysty jest jego pobudką; on chce nie tyle tworzyć dzieło, ile *działać*, i działa, ale – to się mści. Podobnie jak filozofowie XVIII w., tak on wpływa, agituje każdą literą swego pióra, tylko w przeciwnym kierunku: to co oni burzyli, on buduje. Stąd w *Geniuszu chrześcijaństwa* jest coś z dziennikarstwa w wielkim stylu; w *Męczennikach* – coś z dydaktyzmu; dwa epizody wyłuskane z

<sup>69</sup> *faszyna* – umocnienia z powiązanych gałęzi wikliny, służące kiedyś do uzupełniania fortyfikacji oraz do zasypywania fos obronnych podczas ataku na fortyfikacje, a dziś do zabezpieczania brzegów rzek i stawów. [przypis edytorski]

<sup>70</sup> *wszelako* (daw.) – jednak. [przypis edytorski]

<sup>71</sup> *centaur* (mit. gr.) – stworzenie z ludzkim tułowiem na końskim korpusie. [przypis edytorski]

<sup>72</sup> *cyklop* (mit. gr.) – olbrzym z jednym okiem na środku czoła; najsylniejszym cyklopem był pasterz Polifem, ludożerca, oślepiony przez Odyseusza. [przypis edytorski]

<sup>73</sup> *apostrofa* (z gr.) – zwrot do kogoś; przydająca patosu figura retoryczna polegająca na bezpośrednim zwracaniu się, przemawianiu do jakiejś osoby a. pojęcia. [przypis edytorski]

<sup>74</sup> *Kaliope* (mit. gr.) – muza poezji epickiej. [przypis edytorski]

młodzieńczego gąszczu *Naczezów*: *Atala* i *René* są obok *Pamiętników* i *Diariusza podróży* najbardziej wolne od domieszek mniej czystego kruszcu.

Ale to, co nas dzisiaj razi, nie raziło współczesnych, gdyż było z ich ducha; to zaś, co Chateaubriand niósł z sobą nowego, było prawdziwą dla nich rewelacją. Przede wszystkim olbrzymio<sup>75</sup> rozszerzył horyzont. Przed nim francuski pisarz zna Francję; z Francji – Paryż; z Paryża – w XVII w. dwór, w XVIII w. – salon; to jest jego świat. Rousseau otworzył oczy na przyrodę<sup>76</sup>; tak, ale dla niego przyroda to jezioro szwajcarskie i kawałek lasu w Montmorency; potrafi spędzić kilkanaście miesięcy w Wenecji i nie mieć do zanotowania najmniejszego wrażenia (co zresztą przynosi zaszczyt jego szczerości). Od Chateaubrianda dla poety kula ziemska staje się za ciasna. Cóż za różnica w skali! Odczuwa zarówno poezję Tybru i Missisipi, Jerozolimy i Aten, wersetów Biblii i piosenki dziewczyny indyjskiej. Dziewicze lasy Ameryki, ruiny Koloseum<sup>77</sup>, wieże minaretów<sup>78</sup>, spiekle wybrzeża Morza Martwego, kolumnady Alhambry<sup>79</sup>, mroczne krużganki klasztoru, wszystko to ogarnia wzrokiem artysty i myślą człowieka. Jest przed nim Bernardin de Saint-Pierre, też wielki odkrywca przyrody, człowiek, który *widzi* świat zewnętrzny; ale u niego z pędzlem artysty nie kojarzy się – jak u Chateaubrianda – dusza wielkiego poety. A sam pędzel, co za różnica:

...Na przeciwległym skraju widnokregu księżyc ukazał się nad drzewami. Samotna gwiazda wznosiła się pomału na niebie; to płynęła spokojnie w lazurze, to spoczywała na gromadkach chmur, podobnych wierzchołkowi gór uwieńczonych śniegiem. Chmury te, zwijając i rozwijając swe żagle, rozsnuwały się w przezroczystych pasmach białego atlasu, rozpierzchały się w lekkich kłębach piany lub tworzyły na niebie ławy lśniącej waty, tak miękkiej dla oka, iż odczuwało ono niemal ich wiotkość i elastyczność. Widok na ziemi był nie mniej czarujący: niebieskawe i aksamitne światło księżyca lało się w przestrzenie między drzewami i wnikało snopami jasności w gęstwiny mroku... W prerii po drugiej stronie rzeki blask księżyca spał bez ruchu na trawie; rozrzucone tu i ówdzie i poruszane wiatrem brzozy tworzyły wyspy falującego cienia na tym nieruchomym morzu światła. Wszystko byłoby milczeniem i spokojem, gdyby nie jakiś liść padający od czasu do czasu, nie nagły poszum wiatru, jęk puszczyka... W oddali chwilami słychać było głuchy ryk Niagary, który w ciszy nocnej odbijał się z puszczy w puszcze i zamierał w samotnym lesie”.

To Chateaubriand; słusznie powiedziano, że w porównaniu Bernardin de Saint-Pierre ma mały flecik, podczas gdy Chateaubriand całą orkiestrę. Jest to jeden z największych malarzy przyrody, jacy istnieją; przy tym to jeden z tych wybrańców, do których natura *mówi* i którzy umieją powtórzyć jej słowa. Dziś, gdy klisze wszystkich możebnych<sup>80</sup> „pejzaży” i „nastrojów” stały się niemal powszechną własnością, nie każdy może odczuje doniosłość jego odkrycia; ale powiedział Henryk Heine: „Pierwszy, który porównał kobietę do kwiatu, był wielkim poetą; drugi – cymbałem”. A kto w odpowiednim nastrojeniu ducha odczyta ostatnie rozdziały *Atali*, ten uzna, iż Chateaubriand był obok Villona jednym z największych *poetów śmierci*.

Chateaubriand wskrzesił w literaturze francuskiej, tak zdrobnionej w XVIII w., poczucie wielkości. Wobec tych olbrzymich perspektyw, tych wspaniałych kontrastów i antytez, jakże się

<sup>75</sup> *olbrzymio* (daw.) – ogromnie. [przypis edytorski]

<sup>76</sup> *Rousseau otworzył oczy na przyrodę* – nie zapominam, iż pomiędzy Russem a Chateaubriandem był Goethe, ale Goethe zaczął przenikać do Francji aż znacznie później i to w dość ograniczonym zakresie, dla obcości języka. [przypis tłumacza]

<sup>77</sup> *Koloseum* (łac. *Colosseum*) – wielki amfiteatr w Rzymie, wzniesiony w latach 70–80 n.e. przez cesarzy z dynastii Flawiuszów, największy z amfiteatrów Imperium Rzymskiego. [przypis edytorski]

<sup>78</sup> *minaret* – wysoka wieża meczetu, z której muzułmanie są nawoływani do modlitwy. [przypis edytorski]

<sup>79</sup> *Alhambra* (od arab. *al hamra*: czerwona) – obronny zespół pałacowy, zbudowany jako siedziba emirów w XIII–XIV w. na wzgórzu nad Grenadą; arcydzieło architektury muzułmańskiej w Hiszpanii. [przypis edytorski]

<sup>80</sup> *możebny* (daw.) – możliwy. [przypis edytorski]

nagle płaską musiała wydać *Henriada*<sup>81</sup> i wierszyki Woltera, jak *mieszczaną* sama *Nowa Heloiza*<sup>82</sup>! Bóg, natura, i... on sam, oto jedyne przedmioty godne spojrzenia i konserwacji poety. Tkwi w tym pewne niebezpieczeństwo na przyszłość, którego nie zawsze zdoła uniknąć Wiktor Hugo, zmieniając niekiedy przyrodzoną *grandezzę*<sup>83</sup> duchową Chateaubrianda w „dętą” cokolwiek bombastyczność<sup>84</sup>.

Chateaubriand wreszcie zastryknął literaturze ową jakąś *morbidezę*<sup>85</sup>, która tkwi na dnie jego duszy. Jest w nim – za młodu przynajmniej – jakaś zmysłowa omdlałość, która szuka podniety to w wyczarowywaniu obrazów pierwotnego życia, gibkich ciał kobiecych depczących bosą stopą chłodne mchy leśne, to znów smaga sobie krew truciznami wynaturzonych uczuć i zgryzot sumienia. Nuda to sęp żrący całe życie serce Chateaubrianda–Renégo; otóż nuda bywa drapieżna, nuda bywa okrutna... Powiedział ktoś w śmiałym paradoksie, że w Reném jest mimo wszystko coś z owego Valmonta z *Niebezpiecznych związków*<sup>86</sup>. „Pani de Beaumont otwiera żalobny orszak kobiet, które przesunęły się przede mną” notuje Chateaubriand w swoich *Pamiętnikach z za grobu*; a oto urywek z listu, jaki René w *Naczezach* pisze do młodej czerwonoskórej, do Celuty:

...Nie sądz wszelako, abyś kiedy mogła bezkarnie poddać się pieczętom innego mężczyzny; nie sądz, aby mdłe uściski mogły wymazać z twej duszy uściski Renégo. Trzymałem cię na mej piersi w głębiach puszczy, wśród wichru i burzy, wówczas gdy, przeniosłszy cię przez strumień, byłbym chciał zasztyletować cię, aby przygwoździć szczęście w twojej piersi i skarać się za to, iż dałem ci to szczęście... Tak, Celuto, jeśli mnie stracisz, zostaniesz wdową: kto mógłby cię otoczyć tym płomieniem, jaki noszę w sobie nawet wówczas, gdy nie kocham? Te pustkowia, które wypełniłem żarem, wydałyby ci się lodowate przy innym małżonku. Czegóż byś szukała w cieniu lasów? Nie ma już dla ciebie złudzeń, nie ma upojenia, szalu: wszystko ci wydarłem, dając ci wszystko lub raczej nie dając ci nic...

Czyż w istocie nie mógłby czegoś w tym rodzaju pisać Valmont do pani de Tourvel<sup>87</sup>, gdyby ich związek potrwał dłużej? I czyż nie jest uroczą powieścią, w której nad brzegami Missisipi młode, wponagie Indianki otrzymują takie listy?

Jeden jeszcze pragnąłbym zanotować znamieny objaw. Tematem do *Renégo* – utworu mającego tak wybitne cechy autobiografii – staje się dla Chateaubrianda uczucie własnej siostry Lucylli, które zresztą w życiu nie wychodziło chyba poza granice egzaltowanej<sup>88</sup> nieco siostrzanej miłości. I oto ów dumny wicehrabia de Chateaubriand (Franciszek–René), który z pewnością ostrzem szpady odwróciłby wszelki cień zmazy, jaką ktoś ośmieliłby się pokalać jego siostrę, sam wydaje jej dobrą sławę dziewczyną na pastwę nieuniknionych komentarzy ciekawego tłumu, byleby z niej wykroić sutszy i piękniej drapujący<sup>89</sup> się płaszcz dla swego Renégo! To już nowoczesny moloch<sup>90</sup> *literatury*, żarłoczny, bezwzględny, nie oszczędzający nikogo i niczego. Odtąd świętość własnego i cudzego życia prywatnego przestanie istnieć dla człowieka naznaczonego piętnem literatury: każdy strzęp duszy, choćby ociekający krwią, stanie się dlań *tematem*. George Sand i Musset, jeszcze dygocący

<sup>81</sup> *Henriada* – epicki poemat Woltera z 1728 r., wychwalający króla Henryka IV za edykt nantejski, wprowadzający wolność wyznania i kończący wojny religijne we Francji. [przypis edytorski]

<sup>82</sup> *Nowa Heloiza* – popularna w XVIII w. sentymentalna powieść Jana Jakuba Rousseau z 1761 r., w formie listów dwojga nieszczęśliwych kochanków: skromnego nauczyciela i jego arystokratycznej uczennicy. [przypis edytorski]

<sup>83</sup> *grandezza* (wł.) – wielkość; duma i zachowanie godne wysokiego urodzenia. [przypis edytorski]

<sup>84</sup> *bombastyczność* – przesadna wzniosłość, napuszoność, pompatyczność. [przypis edytorski]

<sup>85</sup> *morbidezza* (z wł.) – nadmierna delikatność, miękkość; zniewieściałość. [przypis edytorski]

<sup>86</sup> *Niebezpieczne związki* – powieść epistolarna Choderlosa de Laclosa (1741–1803) z 1782 r. [przypis edytorski]

<sup>87</sup> *Valmont, pani de Tourvel* – bohaterowie epistolarnej powieści *Niebezpieczne związki*. [przypis edytorski]

<sup>88</sup> *egzaltowany* – przesadnie wyrażający uczucia. [przypis edytorski]

<sup>89</sup> *drapować* – dosł. układać tkaninę w dekoracyjne fałdy, przen. uwznioślać a. ubierać. [przypis edytorski]

<sup>90</sup> *Moloch* (mit. semicka) – bóg Fenicjan i Kananejczyków, któremu wg Biblii miano składać ofiary z dzieci; przen.: coś bezlitosnego, złego, pochłaniającego niewinne ofiary. [przypis edytorski]

od przeżytego dramatu, na wyprzódki<sup>91</sup> śpieszą oddać go, na ciepło, pod prasę drukarską. Naiwna panna de Lespinasse jakże zazdrośnie strzegła tajemnicy swoich listów; nie przyszło jej na myśl, że mogłaby sama szukać na nie wydawcy!

Kiedy Racine<sup>92</sup>, nawiedzony wstającym z grobu widmem błędów młodości, znalazł się pod groźną hańbiącego procesu, wzdrygnął się, złamał pióro, które tylekroć opromieniło poezją występne namiętności, i obrócił resztę życia na skrucę i pokutę. Za naszych czasów pewien sławny pisarz znalazł się za młodu w więzieniu pod zarzutem otrucia kochanki; wypuszczono go rychło<sup>93</sup> z powodu niewątpliwego *alibi*. Otóż i później, w „nastrojowych” momentach, znakomity pisarz lubił dawać do zrozumienia, że cała ta sprawa nie była znów tak zupełnie niewinna... Ta kokieteria występku, to także *renéizm* swego rodzaju (*Kwiaty grzechu*<sup>94</sup> Beaudelaire'a!); ale ponieważ zawdzięczamy mu w literaturze ostatniego stulecia nieporównane bogactwa liryzmu, przyjmijmy go wdzięcznym sercem, z „dobrodziejstwem inwentarza”...

Utarło się w wydaniach francuskich, iż do *Atali* i *Renégo* dołącza się zazwyczaj *Ostatniego z Abenserażów*. Jest to echo pobytu w Grenadzie, gdzie w powrocie z Ziemi Świętej pielgrzym przeżył jedną z piękniejszych swoich sielanek z oczekującą go tam panią de Mouchy<sup>95</sup>... Rys ten jest dla zrozumienia Chateaubrianda z pewnością nie najmniej charakterystyczny.

*Boy*

Kraków, w październiku 1920

---

<sup>91</sup> *na wyprzódki* (daw.) – na wyścigi, jeden przez drugiego. [przypis edytorski]

<sup>92</sup> *Racine, Jean* (1639–1699) – fr. poeta i dramaturg; autor m.in. *Andromachy* i *Fedry*. [przypis edytorski]

<sup>93</sup> *rychło* (daw.) – szybko. [przypis edytorski]

<sup>94</sup> *Kwiaty grzechu* – fr. *Les fleurs du mal*, głośny zbiór wierszy Charlesa Pierre'a Baudelaire'a (1821–1867), wyd. w 1857; obecnie upowszechnione jest tłumaczenie tytułu jako *Kwiaty zła*. [przypis edytorski]

<sup>95</sup> *pani de Mouchy* – Natalie de Noailles (1774–1835), księżna de Mouchy, jedna z licznych kobiet w życiu Chateaubrianda. [przypis edytorski]

## Prolog

Francja posiadała niegdyś w Ameryce północnej rozległe władztwo, które rozciągało się od Labradoru aż do Florydy i od wybrzeży Atlantyku aż do najbardziej odległych jezior górnej Kanady.

Cztery wielkie rzeki, czerpiące źródła w jednym paśmie gór<sup>96</sup>, rozgraniczały te niezmierzone przestrzenie: Rzeka Świętego Wawrzyńca, która gubi się na wschodzie w zatoce tegoż imienia; Rzeka Zachodnia<sup>97</sup>, która toczy swe wody ku nieznanym morzom; rzeka Bourbon<sup>98</sup>, która pomyka z południa na północ ku Zatoce Hudsonskiej, i Meszasebe<sup>99</sup>, która płynie z północy ku południowi do Zatoki Meksykańskiej.

Ta ostatnia rzeka zasila, na przestrzeni przeszło tysiąca mil, wodami swymi rozkoszną okolicę, którą mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nazywają nowym Edenem<sup>100</sup>, a której Francuzi nadali słodkie imię Luizjany<sup>101</sup>. Tysiąc innych rzek, topiących swe wody w Meszasebe, jak Missouri, Illinois, Akanza<sup>102</sup>, Ohio, Wabasz<sup>103</sup>, Tenaz<sup>104</sup>, krzepi ziemię swoim mułem i użyźnia swymi wodami. Kiedy wszystkie te rzeki wezdmą się wałami wiosennych roztopów, kiedy burze powalą całe połacie lasów, drzewa wyrwane z korzeniem gromadzą się u źródeł. Niebawem szlam wodny spaja je, liany je oplatają, a rośliny, kiełkując z nich na wszystkie strony, do reszty zespalają te szczątki. Kołysane spienionymi falami, spływają do Meszasebe. Rzeka bierze je na swój grzbiet, unosi ku Zatoce Meksykańskiej, osadza na ławach piasku i mnoży w ten sposób ilość swoich ujść. Niekiedy podnosi głos, przepływając popod górami, i występując z brzegów, rozlewa swoje wody dokoła kolumnad lasów i piramid grobowców indyjskich<sup>105</sup>: jest to Nil puszcy. Ale w obrazach natury wdzięk jednoczy się zawsze ze wspaniałością: podczas gdy środkowy prąd unosi ku morzu trupy sosen i dębów, na dwóch bocznych prądach widzi się ciągnące w górę, wzdłuż brzegów, pływające wyspy pistii<sup>106</sup> i nenufarów, których żółte róże wznoszą się niby małe flagi. Zielone węże, białe czaple, różowe flamingi, młode krokodyle płyną niby pasażerowieni tych ukwieconych okrętach i cała kolonia, rozwijając na wolę wiatru żagle ze złota, ląduje sennie w jakiejś ustronnej odnodze rzeki.

Dwa brzegi Meszasebe przedstawiają obraz nader osobliwy. Na zachodnim brzegu ciągną się, jak okiem sięgnąć, olbrzymie łąki; fale ich zieloności, ginąc w oddali, zdają się wstępować ku lazurowi<sup>107</sup> nieba, w którym się topią. Na tych łąkach bez kresu widzi się błędzące swobodnie kilkotysięczne gromady dzikich bawołów. Niekiedy stary bizon, prując wplaw fale, układa się w kępie wysokich traw, na wyspie wśród wód Meszasebe. Z czoła ozdobionego dwoma półksiężycami, z długiej i zlepionej szlamem brody można by go wziąć za boga rzeki, który zadowolonym okiem spogląda na majestat swych fal i na dziką bujność wybrzeży.

<sup>96</sup> *Cztery wielkie rzeki, czerpiące źródła w jednym paśmie gór* – opis autora bazuje na XVIII-wiecznych źródłach, zawierających niepełne i błędne dane geograficzne. [przypis edytorski]

<sup>97</sup> *Rzeka Zachodnia* – zapewne ob. rzeka Kolumbia. [przypis edytorski]

<sup>98</sup> *rzeka Bourbon* – ob. rzeka Nelson. [przypis edytorski]

<sup>99</sup> *Meszasebe* (fr. *Meschacebé*) – prawdziwa nazwa *Mississippi* lub *Meschassipi*. [dziś popr.: Missisipi – red. WL] [przypis autorski]

<sup>100</sup> *Eden* (hebr.) – biblijny rajski ogród, miejsce pierwotnej szczęśliwości. [przypis edytorski]

<sup>101</sup> *Luizjana* – rejon geogr. w Ameryce Płn., nazwany na cześć króla Francji Ludwika XIV (fr. *Louis*), obejmujący większość dorzecza Missisipi: tereny na południe od Wielkich Jezior aż do Zatoki Meksykańskiej, pomiędzy Appalachami na wschodzie a Górami Skalistymi na zachodzie; od 1682 do 1762 terytoria Luizjany znajdowały się pod kontrolą francuską. [przypis edytorski]

<sup>102</sup> *Akanza* – dziś popr.: Arkansas. [przypis edytorski]

<sup>103</sup> *Wabasz* – dziś popr.: Wabash; dopływ rzeki Ohio. [przypis edytorski]

<sup>104</sup> *Tenaz* – dziś popr.: Tennessee; główny dopływ rzeki Ohio. [przypis edytorski]

<sup>105</sup> *indyjski* – tu daw.: indiański, dotyczący Indian. [przypis edytorski]

<sup>106</sup> *pistia* – pływająca roślina wodna o dużych, skupionych w rozetę liściach, pochodząca ze strefy tropikalnej. [przypis edytorski]

<sup>107</sup> *lazur* – kolor jasnyniebieski, barwa nieba w słoneczny dzień. [przypis edytorski]

Taki obraz przedstawia brzeg zachodni, ale zmienia się on zupełnie po przeciwległej stronie, tworząc cudowny kontrast. Zawieszane nad brzegiem wód, rozsiane po skałach i górach, rozsiane po dolinach drzewa wszystkich kształtów, wszystkich barw, wszystkich zapachów, mieszają się, rosną razem, strzelają w górę do zawrotnej wysokości. Dzikie wina, begonie, kolocynty<sup>108</sup>, splatają się u stóp tych drzew, pną się po ich konarach, pełzają aż do kończyn<sup>109</sup> gałęzi, przerzucają się z klonu na drzewo tulipanowe, z tulipanu na dziki ślaz<sup>110</sup>, tworząc tysiące grot, sklepień, portyków<sup>111</sup>. Często, błakając się od drzewa do drzewa, liany te okraczają ramiona rzeki, rzucając nad nimi pomosty z kwiatów. Z łona tych potężnych drzew magnolia<sup>112</sup> wznosi się nieruchomym stożkiem; uwieńczona rozłożystymi białymi różami góruje nad całym lasem i nie ma innej rywalki prócz palmy, która tuż obok kołysze lekko swoje wachlarze z zieleni.

Mnogość zwierząt, pomieszczonych w tych schronieniach ręką Stwórcy, rozsiewa tam czar i życie. Z krańca tych dzikich alei spostrzega się niedźwiedzie upojone winnym gronem, kołyszące się na konarach wiązów; renifery kąpią się w jeziorze; czarne wiewiórki igrają<sup>113</sup> w gąszczu liści; przedrzeźniacze, gołębie wirgińskie wielkości wróbli, opuszczają się na trawniki poczerwienione jagodami; zielone papugi o żółtej głowie, dzięcioły nakrapiane purpurą, ogniste kardynały<sup>114</sup> wspinają się z gałęzi na gałąź ku wierzchowi cyprysów<sup>115</sup>; kolibry lśnią się na jaśminie Florydy, węże-ptaszniki gwizdzą zawieszane u sklepienia drzew, kołysząc się na nich niby liany.

O ile w burzanach<sup>116</sup> po drugim brzegu rzeki wszystko jest ciszą i spokojem, tutaj, przeciwnie, wszystko jest ruchem i szmerem; uderzenia dziobów o pnie dębów, szelest zwierząt, które przechadzają się, pasą lub gniotą między zębami pestki owoców, szum fali, wątle jęki, głuche poryki, słodkie gruchania napełniają tę puszcę tkliwą i dziką harmonią. Ale kiedy lekki powiew wiatru ożywi tę samotnię, kiedy zaczniesz kołysać tymi bujającymi oponami<sup>117</sup>, mieszać te masy bieli, lazuru, zieleni, różowości, stąpić wszystkie kolory, zlewać wszystkie szelesty, wówczas wychodzą z głębi lasu takie głosy, migocą przed oczyma takie obrazy, iż na próżno bym się starał opisać je tym, którzy nie przebiegali nigdy pierwotnych niw przyrody.

Po odkryciu Meszasebe<sup>118</sup> przez ojca Marquette<sup>119</sup> i nieszczęśliwego La Salle<sup>120</sup>, pierwsi Francuzi, którzy osiedlili się w Biloxi<sup>121</sup> i w Nowym Orleanie<sup>122</sup>, zawarli przyjaźń z Naczezami<sup>123</sup>,

<sup>108</sup> *kolocynta* – arbusz kolokwinta (*Citrullus colocynthis*), zwany też gorzkim jabłkiem, roślina z rodziny dyniowatych, mająca żółte, gorzkie owoce wielkości jabłka. [przypis edytorski]

<sup>109</sup> *kończyna* (daw.) – koniec, kraniec. [przypis edytorski]

<sup>110</sup> *ślaz* – malwa; gatunek rośliny o kielichowatych kwiatach, posiadającej wiele odmian. [przypis edytorski]

<sup>111</sup> *portyk* – popularny w staroż. architekturze gr. i rzym. rodzaj otwartej frontowej części budowli z rzędem kolumn wspierających dach. [przypis edytorski]

<sup>112</sup> *magnolia* – drzewo (a. krzew) o dużych, efektownych liściach, zwykle różowych lub białych. [przypis edytorski]

<sup>113</sup> *igrać* (daw.) – bawić się. [przypis edytorski]

<sup>114</sup> *kardynał* (biol.) – rodzina niewielkich, mieszkających w lasach ptaków; pióra występującego na wschodzie Ameryki Płn. kardynała szkarłatnego mają barwę intensywnie czerwoną, zbliżoną do koloru szat i nakryć głowy kardynałów Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

<sup>115</sup> *cyprys* – drzewo o łuskowatych liściach i kulistych szyszkach. [przypis edytorski]

<sup>116</sup> *burzan* (z ukr.) – chwast stepowy tworzący gęste zarośla. [przypis edytorski]

<sup>117</sup> *opona* (daw.) – zasłona. [przypis edytorski]

<sup>118</sup> *Po odkryciu Meszasebe przez ojca Marquette i nieszczęśliwego La Salle* – Missisipi została odkryta przez hiszp. podróżnika i konkwistadora Hernando de Soto (1496–1542) podczas wielkiej wyprawy na tereny na płn. od Meksyku (1539–1543). Marquette i La Salle byli pierwszymi, którzy zbadali Missisipi. [przypis edytorski]

<sup>119</sup> *Marquette, Jacques* (1643–1673) – fr. jezuita, misjonarz i odkrywca; wziął udział w wyprawie w poszukiwaniu wielkiej rzeki, o której zasłyszal od Indian; ekspedycja, która wyruszyła znan Wielkich Jezior, w 1673 dotarła od północy do Missisipi i zbadła ją aż do ujścia Arkansas. [przypis edytorski]

<sup>120</sup> *La Salle, René-Robert Cavalier de* (1643–1687) – fr. badacz Ameryki Płn., płynąc wzdłuż Missisipi na południe, w 1682 odkrył deltę tej rzeki; zginął w 1687 na wybrzeżu Teksasu, zabity przez zbuntowanych towarzyszy nieudanej wyprawy kolonizacyjnej, która próbowała dotrzeć do delty od strony Zat. Meksykańskiej. [przypis edytorski]

<sup>121</sup> *Biloxi* – miasto nad Zat. Meksykańską, założone w 1699, w latach 1719–1722 było stolicą francuskiej Luizjany, ob. w USA, w stanie Missisipi. [przypis edytorski]

plemieniem indyjskim, którego potęga groźna była całej okolicy. Spory i zawiści zrumieniły później krwią gościnną ziemię. Był pomiędzy tymi dzikimi starzec zwany Szaktas<sup>124</sup>, który przez swój wiek, mądrość i znajomość spraw życia był patriarchą i ukochaniem puszczy. Jak wszyscy ludzie, okupił cnotę cierpieniem. Nie tylko lasy Nowego Świata były teatrem jego nieszczęść: zaniósł je nawet na wybrzeża Francji. Przykuty na galerach w Marsylii wskutek okrutnej niesprawiedliwości, wypuszczony na wolność, przedstawiony Ludwikowi XIV<sup>125</sup>, zetknął się on z wielkimi ludźmi tego czasu, podziwiał uroczystości Wersalu, tragedie Rasyna<sup>126</sup>, słyszał mowy pogrzebowe Bossueta; jednym słowem, dziki ten oglądał społeczeństwo w najwyższym szczyście jego blasku.

Od wielu lat, wróciwszy na łono ojczyzny, Szaktas zażywał spokoju. Niebo wszelako<sup>127</sup> sprzedało mu drogo jeszcze i tę łaskę; starzec ociemniał. Młoda dziewczyna prowadziła go po wybrzeżach Mieszasebe, jak Antygonia wiodła niegdyś kroki Edypa na Cytheronie<sup>128</sup> lub jak Malwina prowadziła Osjana przez skały morweńskie<sup>129</sup>.

Mimo licznych niesprawiedliwości, jakich Szaktas doznał ze strony Francuzów, kochał ich wszelako. Pamiętał zawsze Fenelona<sup>130</sup>, którego był niegdyś gościem, i pragnął oddać jakąś przysługę współziomkom tego cnotliwego człowieka. Nadarzyła się pomyślna sposobność po temu. W roku 1725 młody Francuz imieniem René, pędzony namiętnościami i nieszczęściem, przybył do Luizjany. Dotarł rzeką Mieszasebe aż do krainy Naczezów i poprosił, aby go przyjęto jako wojownika do tego plemienia. Szaktas rozmawiał z nim długo; widząc, że postanowienie jego jest niewzruszone, przyjął go za syna i dał mu za małżonkę Indiankę zwaną Celuta. W niedługi czas po tym małżeństwie, dzicy zaczęli się gotować do polowania na bobry.

Szaktas, mimo że ślepy,znaczony był przez radę sachemów<sup>131</sup> na wodza wyprawy, z przyczyny szacunku, jakiego zażywał wśród indyjskich plemion. Rozpoczęły się modły i posty; wróżbici wykładali sny; radzono się Manitów<sup>132</sup>; wróżono z dymu fajek; palono zrazy z ozorów łosiowych; badano, czy iskrzą się w ogniu, aby odkryć wolę Geniuszów<sup>133</sup>. Jadą wreszcie, spożywszy świętego psa. René należy do wyprawy. Korzystając z wstecznych prądów, łodzie wydrażone z kłody posuwają się w górę Mieszasebe i wpływają w łożysko Ohio. Było to w jesieni. Wspaniałe puszcze

<sup>122</sup> *Nowy Orlean* – miasto w delcie rzeki Missisipi, ok. 150 km od jej ujścia do Zat. Meksykańskiej; założone w 1718, ob. w USA, największe miasto stanu Luizjana. [przypis edytorski]

<sup>123</sup> *Naczezi* – plemię Indian Ameryki Północnej, jedno z większych plemion mieszkających na południu rzeki Missisipi. Wyróżniali się złożonym systemem wodzostwa oraz podziałem na szlachetnie urodzonych i zwykłych członków plemienia. Na ich terytorium, niedaleko głównego ośrodka polityczno-religijnego zwanego Wielką Wioską Naczezów, w 1716 powstał francuski fort Rosalie. Służył jako warownia i placówka handlowa, w pobliżu rozwinęły się zabudowania osady i plantacje tytoniu. [przypis edytorski]

<sup>124</sup> *Szaktas* – „Harmonijny głos”. [przypis autorski]

<sup>125</sup> *Ludwik XIV* (1638–1715) – król Francji od 1643; rezydował w pałacu w Wersalu, zbudowanym na jego polecenie. [przypis edytorski]

<sup>126</sup> *Rasyn* – spolszczone: Racine; Jean Racine (1639–1699): fr. poeta i dramaturg; autor m.in. *Andromachy* i *Fedry*. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> *wszelako* (daw.) – jednak. [przypis edytorski]

<sup>128</sup> *Antygonia wiodła (...) kroki Edypa na Cytheronie* – w micie greckim Antygonia, córka Edypa, króla Teb, towarzyszyła mu na wygnaniu, kiedy się oślepił po odkryciu, że nie znając swojego prawdziwego pochodzenia, nieświadomie popełnił ojcobójstwo i kazirodztwo. Położona w Beocji góra Cytheron to miejsce, gdzie Edyp został porzucony jako niemowlę, wg dramatu Seneki również miejsce, gdzie zamierza się udać, aby popełnić samobójstwo. [przypis edytorski]

<sup>129</sup> *Malwina prowadziła Osjana przez skały morweńskie* – Morwen: fikcyjne szkockie królestwo z III w. występujące w epickich, rzekomo starożytnych poematach celtyckich, opublikowanych po angielsku w latach 1760–73 przez poetę Jamesa Macphersona. Znane jako *Pieśni Osjana*, poematy te zrobiły wielkie wrażenie i stały się bardzo popularne w całej Europie; uważane za zabytki dawnej poezji, porównywane z utworami Homera, wywarły wielki wpływ na rozwój romantyzmu. Występująca w nich Malwina była ukochaną Oskara, syna Osjana, niewidomego barda, narratora i rzekomego autora pieśni. [przypis edytorski]

<sup>130</sup> *Fénelon, François*, właśc. *François de Salignac de la Mothe* (1651–1715) – fr. arcybiskup katolicki, teolog, poeta i pisarz; znany szczególnie jako autor skierowanego przeciw monarchii absolutnej dzieła *Przygody Telemaka* (1699). [przypis edytorski]

<sup>131</sup> *sachemowie* – starsi, doradcy [przewodnicy plemienni – red. WL]. [przypis autorski]

<sup>132</sup> *Manitowie* – Im od *Manitu* a. *Manitou*: w wierzeniach Indian z plemion algonkińskich duchowa siła przenikająca całą przyrodę. [przypis edytorski]

<sup>133</sup> *Geniusze* – tu: duchy. [przypis edytorski]

Kentucky roztaczają się zdumionym oczom młodego Francuza. Jednej nocy, przy blasku księżyca, podczas gdy wszyscy Naczezi śpią na dnie pirogów<sup>134</sup> i gdy flota indyjska, rozwijając żagle ze skór bydlęcych, pomyka gnana lekkim wiatrem, René, zostawszy sam z Szaktasem, prosi starca, aby mu opowiedział swoje przygody. Starzec godzi się uczynić mu zadość i usiadłszy wraz z nim u steru piroga, zaczyna w te słowa:

---

<sup>134</sup> *piróg* (r.m.) – dziś popr.: piroga (r.ż.), D. lm: piróg; indiańska łódź wykonana z wydrążonego pnia. [przypis edytorski]

## Opowiadanie

### Myśliwcy<sup>135</sup>

– Osobliwy to zaiste los, mój synu, stowarzyszył nas obu. Ja widzę w tobie człowieka cywilizowanego, który uczynił się dzikim; ty widzisz we mnie człowieka dzikiego, którego Wielki Duch (nie wiem dla jakich zamiarów) zechciał ucywilizować. Weszliśmy obaj w szranki życia z dwóch przeciwnych krańców: ty przybyłeś, aby spocząć na moim miejscu, ja zajmowałem niegdyś twoje: powinniśmy przeto mieć o świecie zupełnie odmienne pojęcia. Kto z nas obu zyskał lub stracił na zamianie? Wiedzą to Geniusze, z których najmniej wiedzący ma więcej mądrości niż wszyscy ludzie razem.

W następnym Księżycu Kwiatów<sup>136</sup> będzie siedem razy po dziesięć śniegów i jeszcze trzy śniegi<sup>137</sup>, od czasu jak matka wydała mnie na świat na brzegach Meszasebe. Hiszpanie usadowili się wówczas od niedawna w zatoce Pensacola<sup>138</sup>, ale żaden biały nie zamieszkiwał jeszcze Luizjany. Liczyłem zaledwie siedemnaście opadów liści, kiedy kroczyłem z mym ojcem, wojownikiem Utalissi, przeciw Muskogulgom, potężnemu plemieniu Florydy. Połączyliśmy się z naszymi sprzymierzeńcami Hiszpanami, i bitwa rozegrała się na jednej z odnóg rzeki Mobil<sup>139</sup>. Areskui<sup>140</sup> i Manitowie nie byli nam łaskawi. Nieprzyjaciele zwyciężyli; ojciec postradał życie; ja, broniąc go, odniosłem dwie rany. Och! czemuż nie zstąpiłem wówczas w krainę cieniów<sup>141</sup>! Byłbym uniknął nieszczęść, jakie mnie czekały na ziemi. Duchy rozrządziły inaczej: uciekające niedobitki uprowadziły mnie do Saint-Augustin<sup>142</sup>.

W mieście tym, świeżo wzniesionym przez Hiszpanów<sup>143</sup>, groziło mi, iż mnie pognają do min<sup>144</sup> meksykańskich, kiedy stary Kastylijczyk imieniem Lopez, wzruszony moją młodością i prostotą, ofiarował mi schronienie i przedstawił mnie siostrze, przy której żył w stanie bezzennym.

Oboje powzięli dla mnie najtkliwsze uczucia. Wychowano mnie bardzo starannie, dano mi wszelakiego rodzaju nauczycieli. Ale spędziwszy trzydzieści księżyców w Saint-Augustin, uczułem odrazę do życia w mieście. Nikłem w oczach: to stałem nieruchomo przez całe godziny, poglądając<sup>145</sup> na wierzchołki odległych lasów, to znajdowano mnie, jak siedziałem nad brzegiem rzeki, patrząc ze smutkiem na płynące wody. Wyobrażałem sobie lasy, poprzez które płynęła ta fala, i dusza moja tonęła cała w samotności.

<sup>135</sup> *myśliwiec* (daw.) – myśliwy. [przypis edytorski]

<sup>136</sup> *Księżyc Kwiatów* – miesiąc maj. [przypis autorski]

<sup>137</sup> *siedem razy po dziesięć śniegów i jeszcze trzy śniegi* – śnieg to rok; siedemdziesiąt trzy lata. [przypis autorski]

<sup>138</sup> *zatoka Pensacola* – zatoka w póln.-wsch. części Zatoki Meksykańskiej, tworząca naturalny port morski. Pierwsze europejskie osiedle w tym regionie zostało założone przez ekspedycję hiszp. konkwistadora Tristána de Luna y Arellano w 1559. Wyczerpaną huraganem i głodem, liczącą ponad 1000 osób kolonię porzucano 10 lat później. Hiszpanie ponownie osiedlili się na Pensacoli w 1698. [przypis edytorski]

<sup>139</sup> *Mobil* – rzeka uchodząca do Zat. Meksykańskiej ok. 100 km na zach. od zatoki Pensacola i 400 km od Florydy. [przypis edytorski]

<sup>140</sup> *Areskui* – bóg wojny. [przypis autorski]

<sup>141</sup> *kraina cieniów* – podziemia. [przypis autorski]

<sup>142</sup> *Saint-Augustin* – miasto w póln.-wsch. części Florydy, nad Atlantykiem, najstarsza europejska osada w kontynentalnej części USA; założone w 1565 przez hiszp. admirała Pedro Menéndeza de Avilés, było stolicą hiszpańskiej prowincji Floryda. [przypis edytorski]

<sup>143</sup> *W mieście tym [Saint-Augustin], świeżo wzniesionym przez Hiszpanów* – Saint-Augustin zostało założone sto lat wcześniej; tu mowa o jego odbudowie po spaleniu w 1665 przez angielskiego korsarza Johna Davisa. [przypis edytorski]

<sup>144</sup> *mina* (daw.) – kopalnia. [przypis edytorski]

<sup>145</sup> *poglądać* (daw.) – spoglądać, patrzeć. [przypis edytorski]

Niezdolny już opierać się pragnieniu powrotu do puszczy, stanąłem jednego ranka przed Lopezem przybrany w dawną odzież dzikiego, trzymając w jednej ręce łuk i strzały, w drugiej moje europejskie szaty. Oddałem je szlachetnemu opiekunowi, po czym rzuciłem się do jego stóp, wylewając potoki łez. Obrzucałem sam siebie wstrętnymi imionami, obwiniałem się o niewdzięczność.

– Ale wreszcie – rzekłem – o mój ojciec, widzisz sam: zginę, jeżeli nie wrócę do życia Indianina.

Lopez, przejęty zdumieniem, chciał mnie odciągnąć od mego zamiaru. Przedstawił mi niebezpieczeństwa, na jakie się wystawiam, o ile bym ponownie dostał się w ręce Muskogulgów. Ale widząc, iż jestem gotów na wszystko, wykrzyknął, zalewając się łzami i tuląc mnie w uścisku:

– Idź tedy<sup>146</sup>, o dziecie natury, wróć do swobody, Lopez nie chce ci jej wydzierać. Gdybym był młodszy, sam towarzyszyłbym ci w puszcze (skąd również mam słodkie wspomnienia!) i oddałbym cię w ramiona matki. Skoro znajdziesz się w lasach, pomyśl niekiedy o starym Hiszpanie, który ci dał gościnę, i zapamiętaj, iżbyś był skłonny miłować swoich bliźnich, iż pierwsze serce ludzkie, z jakim się spotkałeś, nie przyniosło ci zawodu.

Lopez zakończył modlitwą do Boga chrześcijan, do której to wiary na próżno starał się mnie nakłonić, i rozstaliśmy się, szlochając.

Niedługo dała na siebie czekać kara za mą niewdzięczność. Niedoświadczenie moje sprawiło, iż zabłąkałem się w lesie i wpadłem w ręce gromady Muskogulgów i Seminolów, jak mi to Lopez przepowiedział. Po stroju i piórach, które zdobiły mi głowę, poznano we mnie wojownika z plemienia Naczezów. Skuto mnie, ale lekko, przez wzgląd na moją młodość. Simaghan, wódz oddziału, zapytał mnie o imię; odpowiedziałem:

– Zowię się Szaktas, syn Utalissiego, syna Misku, którzy zdarli więcej niż sto skalpów bohaterom plemienia Muskogulgów.

Simaghan rzekł:

– Szaktasie, synu Utalissiego, syna Misku, ciesz się; czeka cię śmierć od ognia w Wielkiej Wsi. Odparłem:

– Doskonale – i zaintonowałem hymn śmierci.

Mimo iż byłem jeńcem, nie mogłem przez pierwsze trzy dni powstrzymać się od uczucia podziwu dla mych nieprzyjaciół. Muskogulg, a zwłaszcza sprzymierzeniec jego, Seminol, oddycha weselem, miłością, radością życia. Chód jego jest lekki, obejście otwarte i pogodne. Mówi wiele i z łatwością; wysłownienie jego jest harmonijne i płynne. Wiek nawet nie zdolny<sup>147</sup> jest odebrać sachemom tej radosnej prostoty: jak stare ptaki w lasach, i oni mieszają swoje dawne piosnki z nowymi melodiami młodego potomstwa.

Kobiety towarzyszące gromadzie objawiały młodości mojej tkliwe współczucie i wdzięczną ciekawość. Wypytywały mnie o matkę, o pierwsze dni mego życia; chciały wiedzieć, czy moją kołyskę z mchu wieszano u kwitnących gałęzi klonów, czy bujały mną łagodne wiatry tuż obok gniazdek drobnych ptasząt. Potem zasypywały mnie pytaniami dotyczącymi stanu mego serca: pytały, czy widywałem we śnie białą łanię i czy drzewa zacisznej doliny podszeptły mi chęć miłowania. Odpowiadałem prostodusznie matkom, córkom i małżonkom wojowników. Mówiłem:

– Jesteście powabem dnia, noc zaś miłuje was niby rosę. Człowiek opuszcza wasze łono, aby się uwiesić u waszych piersi i ust; znacie magiczne słowa, które usypiają wszelką boleść. Oto co mi rzekła ta, która mnie wydała na świat i która mnie już nie ujrzy! Rzekła mi także, iż dziewice to są tajemnicze kwiaty, rosnące w samotnej ustroni.

Pochwały te sprawiały kobietom wiele przyjemności; obsypywały mnie wszelakiego rodzaju podarkami; przynosiły mi śmietankę z kokosów, cukier klonowy, sagamite<sup>148</sup>, szynki niedźwiedzie,

---

<sup>146</sup> *tedy* (daw.) – zatem, więc. [przypis edytorski]

<sup>147</sup> *zdolen* (daw.) – zdolny. [przypis edytorski]

<sup>148</sup> *sagamite* – potrawa Indian z Ameryki Płn., rodzaj gulaszu lub gęstej zupy przyrządzanej z rozdrobnionej ugotowanej kukurydzy

skóry bobrowe, ozdoby z muszli i mech na postanie. Śpiewały, śmiały się ze mną, a później nagle zaczynały płakać na myśl, iż mam być spalony.

Jednej nocy, kiedy Muskogulgowie rozbili obóz na skraju lasu, siedziałem koło wojennego ognia wraz z myśliwcem, któremu powierzono straż nade mną. Nagle usłyszałem w trawie szelest odzieży i kobieta z na wpół osłoniętą twarzą usiadła koło mnie. Łzy kręciły się pod jej powieką; w blasku ognia mały złoty krzyżyk lśnił się na jej łonie<sup>149</sup>. Była doskonale piękna; na twarzy jej malowało się coś nieopisanie czystego i namiętnego zarazem, co wywierało nieprzeparty urok. Cała postać uderzała tkliwym wdziękiem; nadzwyczajna wrażliwość, złączona z głęboką melancholią, oddychała w jej spojrzeniach; uśmiech miała wprost niebiański.

Sądziłem, iż była to Dziewica Ostatniej Pieszczoty, owa dziewczyna, którą posyła się jeńcom wojennym, aby okrasić czarem ich grób. W tym rozumieniu rzekłem jej szeptem, ze wzruszeniem, które nie płynęło wszelako z obawy przed stosem:

– Dziewico, godna jesteś pierwszej miłości, nie jesteś bynajmniej stworzona dla ostatniej. Drgnienia serca, które niebawem przestanie bić, źle kojarzyłyby się z uderzeniami twego. Jak zespałać śmierć i życie? Zanadto kazałabyś mi żałować mych młodych dni. Niechaj kto inny będzie szczęśliwszy ode mnie i niechaj długi uścisk zespoli lianę i dąb!

Młoda dziewczyna odparła:

– Nie jestem zgoła Dziewicą Ostatniej Pieszczoty. Czy jesteś chrześcijaninem?

Odpowiedziałem, iż nie sprzeniewierzyłem się geniuszom mej chaty. Rzekła:

– Żal mi cię, iż jesteś tylko nędznym bałwochwałcą. Matka uczyniła mnie chrześcijanką; nazywam się Atala, córka Simaghana o złotych naramiennikach, wodza wojowników tej gromady. Udajemy się do Apalachucli, gdzie mają cię spalić.

---

oraz kawałków mięsa lub suszonych ryb, czasem z dodatkiem tłuszczu lub warzyw. [przypis edytorski]

<sup>149</sup> łono (tutaj poet.) – piersi. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.